

Stora Enso: Prawo własności tylko od święta?

12 sierpnia 2017

Każdy z nas niemal codziennie trzyma go w rękach. Setki jego arkuszy goszczą w naszych drukarkach. Uśmiechnięty cukiernik pakuje do papierowej torebki paczki i rumiane ciasteczka. Na nim zapisujemy najskrytsze myśli. Przysiadując w bibliotece lub przy kominku z niego wyczytujemy spuściznę naszych wieszczów. I tylko czasem, gdzieś na horyzoncie, przebiega wścibska myśl: kto i jakim sposobem to zrobił, skąd przywiózł i jakich technologii użył by uzyskać ostateczny efekt przyjemnego, śnieżnobiałego papieru bądź kolorowego, lakierowanego pudełka we wnętrzu, którego solenizant nazajutrz odnajdzie miły jego sercu upominek.



Zaczeplieni przez przypadkowego ankietera, bez większego namysłu potrafimy wskazać nazwy czołowych przedsiębiorstw naftowych, producentów sprzętu AGD i RTV czy chociażby wytwórców artykułów spożywczych. Zapytani o tożsamość wiodących spółek z sektora papierniczego na ogół w bezsilności wzruszamy ramionami. Papier wszelkiej gramatury wydaje się czymś tak powszechnym i neutralnym w labiryncie codziennej egzystencji, że lustrowanie łańcucha jego dostaw i produkcji

jawi się nader często jako detektywistyczna akrobacja lub szczególnie przywilej nadmiaru wolnego czasu.

Może i dlatego w zbiorowej świadomości użytkowników papierowych różności, w zasadzie nie funkcjonuje nazwa spółki Stora Enso, skądinąd potentata w swojej branży. Gigant, który powstał w rezultacie połączenia szwedzkiej spółki Stora i fińskiej Enso-Gutzeit Oy, obecny jest w około 40 krajach naszego globu: w Europie, Ameryce Południowej a nawet w Azji. Firma czuwa nad całym procesem produkcji, począwszy od uprawy masowych plantacji drzew przeznaczonych na cele przemysłowe, przez przetwórstwo surowca, kończąc na dostawie gotowego produktu na rynek.

Polski oddział Stora Enso przypomina o sobie w szczególnie sposób na początku stycznia każdego roku. To właśnie ten skandynawski potentat jest producentem tekturowych skarbonek, które trafiają sezonowo do rąk wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP). Pomimo przemawiającego do wyobraźni, charytatywnego akcentu, Stora Enso w Polsce jest naprawdę rozpoznawalna tylko tam gdzie posiada własne zakłady wytwórcze, w tym m.in. w Ostrołęce i Mosinie koło Poznania. Pewna mgła anonimowości spowijająca funkcjonowanie firmy w kraju nad Wisłą została niespodziewanie rozrzedzona 16 marca 2012 roku a bezpośrednim przyczynkiem do tego stały się zajścia do jakich doszło na warszawskim Żoliborzu.

Od 2004 roku na ulicy Elbląskiej 9/11 w Warszawie istnieje alternatywne centrum kulturalne „Elba”, służące równocześnie jako przestrzeń mieszkalna dla grupy kilkunastu osób. Popularny skłot powstał i funkcjonuje w miejscu nie użytkowanym od niemal dekady. Członkowie społeczności samodzielnie i bez żadnych dotacji, dokonali remontu niszczących budynków poprzemysłowych i tchnęli nowego ducha w szarzące z każdym dniem pustostany. Na terenie Elby od lat odbywają się koncerty, w obrębie otwartej przestrzeni funkcjonują również: skatepark, ścianka wspinaczkowa, kawiarnia, freeshop, organizowane są wystawy i doroczna

impreza rowerowa. Jak deklarują mieszkańcy skłotu, na Elbie jest jeszcze dużo wolnego miejsca, toteż społeczność jest otwarta na wszelkie nowe inicjatywy i propozycje. Te zapewne by nadeszły, gdyby nie zaskakujący bieg zdarzeń, który wywiązał się we wspomniany piątek 16 marca.

W godzinach przedpołudniowych na Elbie pojawili się ochroniarze prywatnej firmy „Skrzecz”. Grożąc użyciem przemocy zaczęli wyrzucać rzeczy należące do mieszkańców skłotu na zewnątrz i wzywać ich do opuszczenia terenu na którym mieszkali od lat. Na przestrzeni następnych godzin działania firmy „Skrzecz” wsparli oddelegowani na miejsce funkcjonariusze policji, którzy, także za pomocą pałek i gazu, próbowali rozbić blisko 100 osobową grupę pokojowych demonstrantów solidaryzujących się z eksmitowanymi. Ochroniarze nie przedstawili żadnego dowodu ani nakazu, które legitymizowałyby ich obecność, wkrótce okazało się niemniej, że działają na zlecenie oficjalnego właściciela terenu, którym jest – i tu uwaga – Stora Enso Poland. Przedstawiciele skandynawskiej spółki od lat nie interesowali się losem opuszczonej działki. Teraz jednak podpisali umowę najmu z firmą Euro-Top-Kol i wspólnie postanowili pozbyć się „dzikich lokatorów”, kończąc tym sposobem wieloletnią historię alternatywnego centrum kultury „Elba”. Próba ewikcji mieszkańców zakończyła się tymczasowym patem. Stora Enso Poland dała tydzień na wyniesienie swoich rzeczy osobom przebywającym na Elbląskiej 9/11.

Jeszcze w ten sam dzień do różnych mediów w Polsce trafiło oficjalne oświadczenie polskiego oddziału Stora Enso Poland. Szczególnie zaskoczył TVN, który zrezygnował z prasowej redakcji wiadomości, zamieszczając na własnej stronie internetowej, niczym darmowej tablicy ogłoszeniowej, całą treść zażalenia skandynawskiego przedsiębiorstwa. „Jesteśmy zaskoczeni skalą oraz formą naruszeń naszych właścicielskich uprawnień” – czytamy w komunikacie zarządu Stora Enso Poland. W końcowej frazie oświadczenia ton rozczarowania przeobraża

się w formułę wyraźnie przynaglącą. Stora Enso „liczy na wsparcie ze strony wszelkich służb powołanych do przestrzegania porządku prawnego na terenie miasta stołecznego Warszawy”. W życzenie zarządu przedsiębiorstwa wpisuje się prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz, która otwarcie wyznała, że według jej oceny, miejscem właściwym dla animatorów alternatywnej kultury z Elby jest noclegownia dla osób bezdomnych.

Do mieszkańców Warszawy, a zarazem całej Polski, wysłano przejrzysty komunikat. Stora Enso, spółce działającej zgodnie z ustawą o działalności gospodarczej, respektującej mir prawny obowiązujący na terytorium kraju, wytrącono z ręki bukiet nienaruszalnych praw własności i teraz państwo prawa, niczym rezolutna kwiaciarka, czym prędzej musi złożyć go na nowo i wręczyć do ręki poszkodowanej stronie. Zarząd Stora Enso upominający się o święte prawo własności i ślący dramatyczny apel w tej sprawie, może ujmować pracowników warszawskiego ratusza, ale w skali globu to odosobniony, by nie powiedzieć egzotyczny przypadek. Na trzech różnych kontynentach lokalne społeczności i organizacje pozarządowe od lat walczą z naruszeniami praw własności, praw człowieka oraz degradacją środowiska, wprost wskazując na sprawcę własnych problemów: to Stora Enso. Skandynawskie przedsiębiorstwo utrzymuje, że dbałość o zyski swoich akcjonariuszy łączy z troską o społeczne, ekologiczne i ekonomiczne dobro regionów w których działa. Studium doświadczeń z trzech różnych krajów, dewaluuje szczytne przesłanie płynące z tych zapewnień.

Północna Finlandia jest ojczyzną Samów (Saami), potomków rdzennych mieszkańców Skandynawii, którzy klasyfikowani jako ludność tubylcza, objęci są parasolem Międzynarodowej Konwencji Organizacji Pracy ILO'169 oraz Deklaracji ONZ ds. Ludów Tubylczych. Wielu Samów, zwłaszcza w regionach górskich, nadal kultywuje tradycyjną gospodarkę opartą m.in. na wypasie stad reniferów. Finlandia, dysponująca jednym z największych zasobów leśnych w Europie identyfikowana jest z morzem

iglastych drzew. Gospodarka leśna w tym kraju nie zawsze prowadzona jest jednak wzorcowo. Sini Eräjää z fińskiego Stowarzyszenia na rzecz Ochrony Przyrody ostrzega, że drewno opatrzone uznawanymi za wiarygodne certyfikatami PEFC i SFI, nie zawsze jest pozyskiwane w sposób zrównoważony. Zgłaszane są przypadki niszczenia kluczowych siedlisk leśnych oraz naruszania praw Samów. Tak było przed kilkoma laty gdy w ogniu krytyki znalazł się państwowy koncern Metsähallitus, pozyskujący drewno z należących do Samów zimowych pastwisk w regionie Inari. Przedstawiciele Metsähallitus nie chcieli zdradzić listy odbiorców dystrybuowanego towaru, nie było jednak dla nikogo tajemnicą, że największym kontrahentem spółki jest właśnie Stora Enso, utrzymująca wówczas, że musi kontynuować zakup drewna z obszarów wypasu reniferów w celu wsparcia lokalnego zatrudnienia w leśnictwie.

Po wielu bezskutecznych apelach, w 2005 roku, Rada Samów skierowała skargę na fińskie państwo do ONZ oraz upubliczniła zaangażowanie Stora Enso w kontrowersyjny obrót drewnem. W konsekwencji Stora została wykluczona z indeksu zrównoważonego rozwoju Ethibel Pioneer oraz rejestru włoskiego funduszu etycznego Banca Etica. Dopiero kampania o zasięgu ogólnoeuropejskim skłoniła spółkę do złożenia oświadczenia, iż powstrzyma się od zakupu drewna z obszaru Inari. Niedawny transfer produktów lasu z tradycyjnych pastwisk reniferów w północnej Finlandii stanowi europejską miniaturę nadużyć w które zaangażowany jest skandynawski potentat papierniczy, w czasie teraźniejszym, w Chinach i Ameryce Południowej.

Od 2002 roku spółka rozpoczęła pozyskiwanie terenów pod plantacje eukaliptusa w prowincji Guangxi na południu Chin. Monokulturowa uprawa, zgodnie z projektem, miała zająć obszar o powierzchni 120 tysięcy hektarów i dostarczać masy drzewnej na użytek przemysłu papierniczego. Wkrótce okazało się, że Stora Enso współpracując z samorządem gminy Beihai Guangxi, nabyła nielegalnie tysiące hektarów ziemi pozbawiając miejscowych rolników prawa do decydowania o zagospodarowaniu

przestrzennym. Nie doszło do należytych konsultacji społecznych, wielu mieszkańców przystało na umowę w odpowiedzi na groźby przemocy fizycznej i pod naciskiem lokalnych przywódców politycznych. Okazało się, że zamiast negocjować z samymi rolnikami, przedstawiciele Stora Enso prowadzili transakcje z pośrednikami i jednostkami do tego nieuprawnionymi. Prawnik, który starał się bronić rolników został pobity i trafił do szpitala. Efekt był przygnębiający: całe społeczności straciły prawa do ziemi od której dotychczas uzależniona była ich egzystencja. Przedstawiciele przedsiębiorstwa zostali poinformowani o nieprawidłowościach w raporcie Instytutu Rozwoju Obszarów Wiejskich (RDI) oraz Inicjatywy Praw i Zasobów (RRI), ale przez długi czas pozostawali bierni. Przeprosiny pojawiły się później.

Pragnąc załagodzić sytuację rzecznik Stora Enso, Lauri Peltola przyznał, że spółka popełniła błędy i w imieniu przełożonych, zapowiedział przegląd prawie 2300 umów indywidualnych w prowincji Guangxi. Wydziedziczeni rolnicy nie kryli irytacji – stracili grunty uprawne i to – jak dodawali – po cenie znacznie niższej niż były one tego warte. Wieloletnie ignorowanie praw wydziedziczonych społeczności, popchnęło je do gwałtownych demonstracji ulicznych w 2009 roku.

Przyjrzyjmy się bliżej powodom, które wyeksportowały inwestycje fińsko-szwedzkiej spółki aż do Chin. Stora Enso stoi na czele peletonu wielkich firm papierniczo-celulozowych, wdrażających program tworzenia masowych monokultur drzew przeznaczonych na użytek przemysłowy. Plantacje drzew cechujących się szybkim wzrostem, np. eukaliptusa, pokrywają dziesiątki tysięcy hektarów ziemi i odpowiadają za degradację środowiska i masowe przesiedlenia ludności. Kampania tworzenia monokulturowych plantacji drzew w Brazylii rozpoczęła się w latach 60. XX wieku pod wpływem impulsu jaki dała ówczesna junta wojskowa. Przedstawiciele sektora papierniczego chętnie przedstawiają wielkie plantacje eukaliptusa w tym kraju jako antidotum na eksploatację lasów Amazonii, położonych 800

kilometrów na zachód. W rzeczywistości plantacje powstające wzdłuż atlantyckiego wybrzeża, od stanu Rio Grande do Sul aż na południe, prowadzą do dalszej eliminacji lasu atlantyckiego (Mata Atlântica), będącego pierwotną ostoją zagrożonych gatunków takich jak marmozeta lwia i leniwiec grzywiasty. Naturalny, samoregulujący się ekosystem jest niszczone a na jego miejscu powstaje monokultura eukaliptusów, zwana przez krytyków zieloną pustynią.

Gleba na obszarach uprawy ulega erozji, lokalne zasoby wodne wysychają w rezultacie nadmiernego poboru cennej substancji przez eukaliptusy, zaś inwestorzy, w celu eliminacji chwastów i szkodników, rozpylają litry herbicydów i innych substancji na hektar lasu – środków mogących przenikać następnie do ujęć wody pitnej poprzez oddziaływanie warunków atmosferycznych.

Stora Enso pojawiła się w Brazylii w 1997 roku dołączając do grona głównych właścicieli eukaliptusowego potentata, Veracel Celulose. Centrum studiów i badań na rzecz rozwoju południa stanu Bahia (CEPEDES) posiada nagrania filmowe z lat 90-dziewięćdziesiątych obrazujące ciągniki i buldożery Veracruz Floresta! (wcześniejsza nazwa Veracel), niszczące las atlantycki by na pobojuwisku po nim utworzyć następnie monokulturowy biznes. W 2000 roku Stora Enso zawiązała spółkę join venture z brazylijskim potentatem w swojej branży, Aracruz Celulose (dziś Fibria). Obie strony rozpoczęły ekspansję monokulturową w regionie. Samo wejście Story Enso w układ biznesowy z Aracruz, stanowi poważny dysonans etyczny nie korespondujący z kreowanym wizerunkiem odpowiedzialności społecznej przedsiębiorstwa. Aracruz posiada długi zapis prześladowań ludności autochtonicznej w stanie Espírito Santo.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia, by zbudować swoją pierwszą celulozownię, Aracruz wysiedlił siedem wiosek Indian Tupiniquim i rozpoczął wielką kampanię skierowaną przeciwko rdzennym mieszkańcom. W regionie kolportowano ulotki i rozwieszano rasistowskie billboardy. Na jednym z nich można było przeczytać: „Aracruz przyniósł postęp, FUNAI (rządowa

agencja ds. rdzennej ludności) przyniosło Indian". Choć pierwsze zapisy o przodkach ludu Tupiniquim znajdujemy już w historycznych źródłach z XVI wieku, podczas kampanii propagandowej, posunięto się do sugestii, że współcześni Tupiniquim nie są tak naprawdę rdzenną ludnością Brazylii.

Aracruz utworzył także, zupełnie bezwstydnie, plantacje eukaliptusa na cmentarzach Quilombo – potomków zbiegłych niewolników, którzy uciekali z miejsc swojej niedoli przed zniesieniem niewolnictwa w Brazylii (1888 rok), po czym tworzyli samodzielne społeczności z dala od ucisku.

Również obecnie w stanie Bahia, tysiące hektarów plantacji Story Enso i Aracruz, pokrywają ziemię Indian Pataxó i Tupinamba. Kilkanaście społeczności nadal nie posiada własnych terytoriów, pomimo, że gwarantuje im to brazylijska konstytucja z 1988 roku. Niektórym rdzennym społecznościom, jeszcze przed dekadą, znaczną część środków utrzymania zapewniał las, dziś w jego miejscu rośnie jednolity korowód eukaliptusów. Nie tak dawno, Pataxó z Guaxuma wodę do picia i mycia czerpali z rzek, obecnie nie mają już do niej zaufania, zasoby pitne gromadzą w osobnym zbiorniku we wsi. Powód? Veracel należący do Story Enso, by pozbyć się nie pożądanej roślinności rozpyła litry glifosatu na hektar ziemi. Glifosat to popularny zabójca chwastów Monsanto, bardziej znany jako Roundup. Chemiczne herbicydy spłukiwane przez opady deszczu stanowią zagrożenie dla zdrowia lokalnej ludności. W 2007 roku federalna agencja środowiska IBAMA nałożyła na Veracel grzywnę w wysokości 250 tysięcy dolarów za nielegalne korzystanie z toksycznych substancji na obszarze chronionym.

Wielkie plantacje w regionie atlantyckim rozwijają się w najlepsze, niestety kosztem lokalnej ludności. Tylko w 10 gminach w których Veracel prowadzi działalność, zajmuje 6,1% powierzchni gruntów. Według organizacji bezrolnych chłopów (MLT), Veracel zasadził eukaliptus na powierzchni 30 tysięcy hektarów ziemi, przeznaczonej pod reformę rolną. Rose Lemos reprezentująca grupę próbującą opierać się ekspansji

monokultur, wyjaśnia: „Chcemy znowu uprawiać i zbierać żywność, bo ludzie nie jedzą eukaliptusa. Ten region ma potencjał do tego by eksportować żywność, a nie ją importować, co robi teraz”. Gdy w 2005 roku brazylijskie okno Story Enso utworzyło w stanie Bahia największą pojedynczą celulozownię na świecie, 800 osób musiało opuścić swoje domy, a niektóre cały region, gdyż nie znalazło zatrudnienia na plantacjach ani w celulozowniach. Prawo własności okazało się w tym przypadku zbyt słabym dokumentem.

Aktywności Veracel postanowił bliżej przyjrzeć się João Alves da Silva, prokurator z gminy Eunápolis. Jego wnioski nie nastrajają pozytywnie: da Silva wprost ostrzega odbiorców towarów przedsiębiorstwa, że kupują nielegalny produkt. Jak zaświadcza wspomniany prokurator: „Veracel narusza prawo pracy, ochrony środowiska i przepisy kodeksu karnego”. W ubiegłych latach do sądu pracy w Eunápolis wpłynęło 850 pozwów przeciwko Veracel i jego podwykonawcom. „W publicznym oskarżeniu przedstawiono dowody przestępstw przeciw środowisku, prania pieniędzy, oszustw podatkowych i korupcji. Mamy zeznania radnego miasta, który został przekupiony przez Veracel, by przekonał swoich kolegów do przegłosowania przepisów korzystnych dla spółki” – utrzymuje João Alves da Silva.

17 czerwca 2008 roku sąd federalny w Eunápolis wydał wyrok, który początkowo odebrano jako zwieńczenie wielu lat wysiłków zmierzających do przywrócenia elementarnej sprawiedliwości w regionie. Zgodnie z wyrokiem sądu, Veracel został zobowiązany do przywrócenia naturalnego stanu wszystkich obszarów przyznanych mu w latach 1993-1996 pod zagospodarowanie monokulturą eukaliptusa. Oznaczało to, że rozległe terytorium o powierzchni 96 tysięcy hektarów miało być oczyszczone z plantacji eukaliptusa i ponownie zalesione endemicznymi gatunkami drzew z puszczy atlantyckiej. Ten wielki sukces został poprzedzony kilkoma mniejszymi rozprawami sądowymi, rozstrzygniętymi ostatecznie także na niekorzyść brazylijskiej

komórki Story Enso. Niewiele jednak z tych wyroków, w tym ten z czerwca 2008, doczekało się realizacji. Jak zauważa szef IBAMA z Eunápolis, Cleide Guerre „Veracel zawsze składa apelację do Brasílii”.

Tymczasem zamiast wysłuchać postulatów lokalnej ludności, Stora Enso i Fibria (powstała w rezultacie fuzji Aracruz i VPC), zapowiadają ekspansję monokultury eukaliptusa w Brazylii. Celem jest zwiększenie produkcji, z 1,2 do 2,5 miliona ton miazgi drzewnej rocznie. Jeżeli Veracel zamierza osiągnąć taki rezultat to posiadane obecnie plantacje, o powierzchni 120 tysięcy hektarów, będzie musiał przynajmniej powierzchniowo podwoić. Kto na tym skorzysta? Zdaniem Ivonete Gonçalves z CEPEDES prawdziwymi beneficjentami prac Veracelu w Brazylii jest garstka pracowników firmy i politycy. Bez wątpienia, także Szwedzi i Finowie ze Story Enso. Produkowana miazga i 60% zysków trafiają za granice.

Zarysowane powyżej studium trzech przypadków z trzech różnych kontynentów, obrazuje, że zarząd Story Enso nie wyniósł należytych wniosków z problemów jakie spotkały spółkę w Finlandii. Dwuznaczne podejście do prawa własności w Chinach i Brazylii, potwierdza, że Stora Enso rzeczywiście dba o zapewnienie zysków swoim akcjonariuszom – lecz jak podsumowali prace Veracelu w Brazylii, Indianie Pataxó, podczas zgromadzenia w 2005 roku – szacunek dla środowiska, generowanie zatrudnienia i dochodów, wreszcie promowanie lepszej jakości życia dla lokalnej ludności – wszystko to w wielu miejscach mija się z prawdą. Jeżeli Stora Enso chce utrzymać wiarygodność certyfikatów, którymi opatrzone są jej produkty, jeżeli zarządowi i akcjonariuszom potentata naprawdę zależy na utrzymaniu współpracy z kontrahentami i partnerami takimi jak – Océ, Canon i Xerox – strategiczne myślenie o celach i zasadach kierujących logiką firmy muszą ulec gruntownej redefinicji. Nie tylko na papierze ale i w rzeczywistości. W przeciwnym razie Stora Enso coraz częściej będzie pojawiać się w rankingach społecznej i środowiskowej

nieodpowiedzialności, efektem czego, utrzymanie lub rozbudowa dotychczasowej linii dystrybucji produktów spółki, mogą okazać się niemożliwe.

Przy okazji pisania tego artykułu miałem sposobność rozmawiać z Mariuszem, obecnie mieszkańcem Poznania, który kilkakrotnie angażował się w kwestę na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Mariusz trzymał w rękach skarbonkę Story Enso przygotowaną specjalnie dla WOŚP – i jak przyznaje – „to rzeczywiście, solidna dobra robota”. Po bliższym zapoznaniu się z dziedzictwem pracy Story Enso w Brazylii i Chinach mój rozmówca powiedział, że „to naprawdę w porządku, że Stora robi te akcesoria dla WOŚP, ale jeżeli te wszystkie informacje, to rzeczywiście prawda, to jak dla mnie, ta współpraca nabiera już trochę innej barwy”. Według Mariusza „ktoś kto w jednym miejscu angażuje się w szczytną działalność charytatywną, równocześnie w innym miejscu podejmuje się lekkomyślnych kroków, które mogą spowodować, że ktoś inny takiej pomocy charytatywnej może potrzebować, nie do końca działa zgodnie z duchem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dla samej WOŚP ta kwestia może być naprawdę problematyczna, mam jednak nadzieję, że Jurek Owsiak wie co robi” – podkreślił mój rozmówca.

Mariusz nie wiele słyszał na temat alternatywnego centrum kulturalnego Elba z warszawskiego Żoliborza, którego ewikcji próbuje dokonać polski oddział Stora Enso. Jak zauważył jednak na koniec naszej rozmowy: „Przed laty Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy też zaczynała jako jedna wielka charytatywna alternatywa. Nikt nie wierzył, że to może przerodzić się w wielkie doroczne święto narodowe, a dziś już nawet międzypaństwowe. Na początku niejeden widział w tym może ciekawy, ale mimo to pewien bzik Owsiaka. Tymczasem rzeczywistość przerosła najśmielsze oczekiwania. I dobrze. U nas w Poznaniu, z tego co wiem, skłot Rozbrat działa od wielu lat i mimo utarczek z urzędem miasta ma się dobrze. Jeżeli alternatywna Elba z Warszawy niesie pewne dobro i buduje

społeczną przestrzeń to dlaczego miałyby nie pozostać i robić to dalej? Mam nadzieję, że pani Waltz i zarząd Story Enso pójda po rozum do głowy zanim będzie za późno”.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Fabiana Frayssinet, „Accusations Mount against Pulp and Paper Giant”

<http://ipsnews.net/news.asp?idnews=55562>

2. Um negócio plantado: Pais, avós e padrinhos das monoculturas florestais no Uruguai

[Um negócio plantado: Pais, avós e padrinhos das monoculturas florestais no Uruguai](#)

3. Jeremy Hance, “Green’ paper company allegedly complicit in land grabs against Chinese communities”

http://news.mongabay.com/2010/1007-hance_storaenso.html

4. Last Yoik In Saami Forests

<http://www.elonmerkki.net/en/synopsis.html>

5. Finnish firm must not turn reindeer forests to pulp

http://www.edie.net/news/news_story.asp?id=9695&title=Finnish+firm+must+not+turn+reindeer+forests+to+pulp

6. Stora Enso excluded from ethical fund

http://weblog.greenpeace.org/forestrescue/archives/2007/06/storaenso_excl.html

7. Steve Baragona „Paper Company Violates Chinese Farmers’ Land Rights”

<http://www.voanews.com/english/news/asia/Paper-Company-Violates-Chinese-Farmers-Land-Rights-104963399.html>

8. New RRI and RDI report reviews Stora Enso land acquisition practices in Southern China

<http://www.rightsandresources.org/blog.php?id=560>

9. Petteri Tuohinen, „Chinese farmers lose land to Stora Enso tree plantations”

<http://www.hs.fi/english/article/Chinese+farmers+lose+land+to+Stora+Enso+tree+plantations/1135245537698>

10. Brazil: Historic federal court decision sentences Veracel Celulose (Stora Enso-Aracruz) for environmental violations

http://www.wrm.org.uy/bulletin/132/Brazil_2.html

11. Veracel destroys rainforests and arable land in favour of cheap paper

<https://www.rainforest-rescue.org/mailalert/765/veracel-destroys-rainforests-and-arable-land-in-favour-of-cheap-paper>

12. International Day Against Monoculture Tree Plantations

<http://www.carbonradewatch.org/take-action/international-day-against-monoculture-tree-plantations.html>

13. <http://www.salvaleforeste.it/en/brazil-stop-veracel.html>

14.

<http://www.ethicalconsumer.org/commentanalysis/corporatewatch/mets%C3%A4hallitus.aspx>

15. <http://www.saamicouncil.net/files/20051116181056.pdf>

16.

<http://chrislang.org/2006/02/21/veracel-pulp-mill-brazil-the-impact-of-industrial-tree-plantations-on-land-rights-and-livelihoods/>

17. <http://www.radiomundoreal.fm/Illegal-land?lang=en>